Nr. 238. We Lwowie Poniedziałek dnia 27. Sierpnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fenyg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czy jest na czasie rządowy projekt wykupna propinacji?

II.

W opinji publicznej uchodzi kasyno tz. szlacheckie we Lwowie — nie wiem o ile słusznie — za ognisko opozycji przeciwko wszelkim projektom wykupna propinacji, za główną świątynię kultu idei nienaruszalności propinacji. To pewna jednak, że „Kasyno narodowe" we Lwowie wielką odegrało rolę w maleńkiej kampanji ankietowej, stoczonej niedawno przeciwko rządowemu projektowi wykupna tego prawa, i nie ulega wątpliwości, że gdy ta sprawa wejdzie na porządek dzienny rozpraw Sejmu, będzie on musiał bardzo liczyć się z potężnemi wpływami swojego sąsiada...

Czy lwowskie kasyno szlacheckie jest w tym punkcie zupełnie w zgodzie z krakowskiem — nie mówiąc już nic o opinji polskiej szlachty za kordonami o galicyjskim konserwatyzmie propinacyjnym — nie moją rzeczą roztrząsać. Sądzę jednak, że przecież nie zawadzi ściśle objektywna krytyka owych argumentów, które na gwałt sprzeciwiają się wykupnu propinacji, nibyto ze stanowiska interesu szlachty.

Otóż warto przypatrzyć się tej sprawie właśnie ze stanowiska interesów szlachty — lecz nie generalizując tego pojęcia po za właściwe jego znaczenie, t. j. odróżniając w sprawie propinacyjnej to, co jest w niej szlacheckiem, od różnych innych rzeczy, które się pod tą dewizą zręcznie ukrywają, nie mając z interesami szlachty nic wspólnego.

Najulubieńszą bronią, którą wojują konserwatyści propinacyjni, jest zdanie, jakoby umorzenia propinacji życzyli sobie tylko doktrynerzy, nie znający stosunków wsi naszej, demagodzy, którzy chcieliby szlachtę obrabować, pozbawić ją tak cennego dochodu suchego, jaki jej przynosi propinacja — li dla dogodzenia czczej teorji, iż ona jako zabytek czasów pańszczyźnianych nie da się pogodzić z ideami postępowemi.

Tymczasem, biorąc rzeczy realnie, bez gorączkowego uprzedzenia, przyznać potrzeba, że właśnie najzawziętszy wróg szlachty, który pragnąłby jaknajszybszego jej wytępienia, nie byłby w stanie wymyśleć skuteczniejszego ku temu środka, jak właśnie utrzymanie jak najdłuższe dotychczasowego małżeństwa dworu z karczmą. Ono trawi bowiem i niszczy element szlachecki na wsi ze skutkiem tysiąckroć trwalszym, niż potrafili to uskutecznić Gonta, Żeleźniak, hofrat Chomiński lub Szela! Profesor Pilat wydemonstrował na podstawie danych, zaczerpniętych z ksiąg tabularnych, iż w samym tylko obwodzie Tarnopolskim w przeciągu ostatnich lat 20 więcej niż 50 majątków szlacheckich przeszło na własność współwyznawców Emila Franzosa. Przypatrzmyż się im: czy jest pomiędzy tymi nowymi dziedzicami fortun szlacheckich choćby jeden taki, który nie urósłby — z karczmy?...

Arytmetycznie przypada na jedną wielką, niegdyś dominikalną posiadłość ziemską około 400 małych posiadłości ziemskich. Skoro więc w Tarnopolskiem arendarze propinacji połknęli w perjodzie dwudziestoletnim 50 majątków szlacheckich, to w równej proporcji powinni byli nabyć na tym obszarze kraju około 20.000 gospodarstw włościańskich. Lecz jak wiadomo, daleko do tego. A jak w Tarnopolskiem szczerby, jakie zrządzają propinatorowie pomiędzy swojskim elementem ziemiańskim, są bez porównania głębsze i dotkliwsze w szeregach wielkiej własności ziemskiej, tak i w całym kraju o wiele dalej zaszli arendarze propinacji w rugowaniu z dworów szlachty, niż włościan. A nie potrzeba zapominać, że szlachty liczy się w Galicji z Krakowem około 2000 rodzin, ilość zaś włościańskich posiadłości ziemskich dochodzi do miljona. Ta masa nie tak prędko da się połknąć. Więc to są bajki, co mówią i piszą pp. Wrotnowski i sp., iż tylko doktrynerzy, chłopomani z czułostkowych względów na lud, perorują przeciwko propinacji, mięszając naiwnie finansową stronę wykupna jej, ze swojemi „humanitarnemi mrzonkami". Gdyby p. Wrotnowski lepiej znał Galicję, niż ją zna, musiałby przyznać, iż dla zbitej masy włościaństwa karczma dzisiejsza bez porównania mniej jest groźną, niż dla tego właśnie elementu, którego rzecznikiem chce być pan Wrotnowski.

„Chłopomańscy doktrynerzy" wiedzą o tem zresztą bardzo dobrze, iż po umorzeniu przywileju propinacyjnego jako takiego, karczmy i propinatorowie nie zapadną się w ziemię. Zostaną tak, jak są: i szynki i szynkarze.

Najzagorzalszy antipropinacyjnik nie życzyłby sobie nawet, ażeby ich nie stało, bo któżby w takim razie płacił za nich taksy, z których ma zbierać się fundusz na oprocentowanie i amortyzację kapitału, potrzebnego do spłaty prawa wyłączności szynkarskiej? Z pewnością nikt nie zgodziłby się na to, ażeby ten fundusz był zbierany w drodze ogólnych dodatków do podatków.

Kto chce piorunować przeciw pijaństwu i szynkom i niszczyć takowe, ten z pewnością nie potrzebuje dla osiągnięcia tego celu używać tak skomplikowanego, a przedewszystkiem tak kosztownego środka, jak wykupno propinacji, które jak powyżej udowodniono, żadną miarą nie może znów dążyć do niszczenia szynków. Nawoływać na lud, aby nie pijaczył, aby nie dał się obdzierać szynkarzom, można i dziś, tak samo, jak i po wykupnie prawa propinacji. Żadne prawo tego nie zabrania i apostolstwo wstrzemięźliwości pomiędzy ludem może iść i idzie swoim torem, bez względu na to, czy jest, czy nie ma prawa propinacyjnego.

Nielogiczne pomięszanie pojęć można przeto zarzucić nie tym, którzy utrzymują, iż szlachta nie ma racjonalnego powodu do zbyt upartego sprzeciwiania się wnioskom, zmierzającym do umorzenia przywileju propinacyjnego za dobre wynagrodzenie — lecz raczej tym, którzy każą szlachcie bądź co bądź upierać się przy propinacji.

Najgłośniej walczą przeciwko projektom wykupna ci właściciele propinacji, gdzie z różnych względów lokalnych arenda z karczem wzrosła w ostatnich latach. Zapominają jednak ci panowie, że ustanowienie norm obliczania sum wykupna jest rzeczą targu, rzeczą rachunku, i że zmienione od lat kilkunastu stosunki mogą być jeszcze w jakiś sposób słuszny uwzględnione, a powtóre, nie rachują się z okolicznościami, o wiele silniejszemi, niż najpotężniejsze wpływy lokalne, które mogą podkopać propinację. Czyż np. w naszem położeniu politycznem nie jest to możliwem, iżby nadszedł moment, kiedyby propinacja została jednym zamachem skasowaną, bez długich ceregieli, w sposób możliwie jak najbardziej szkodliwy materjalnie i moralnie przykry dla szlachty? Czyż nie lepiej potargować się z pp. Dunajewskim i Taaffem — którzy, jak wiadomo, obaj są wielce grzecznymi ludźmi, o wysokość ceny wykupna, niż pozostawiać niezałatwioną sprawę, która kryje w sobie tyle niebezpiecznych pierwiastków? Wszakżeż ludzie „praktyczni" okrzyczeli swojego czasu za zarażonego demagogją doktrynera, ś. p. Tadeusza Wasilewskiego, gdy on w sejmach postulatowych agitował za umorzeniem pańszczyzny środkami domowemi. Czy jednak sposób, jak ostatecznie rzecz ta później została załatwioną, jest z punktu widzenia interesów stanowych szlachty bardzo praktycznym? Nie wiem...

Ale nie psujmy sobie humoru ostatecznościami. Przenieśmy się myślą w czasy pogodniejsze, bliższe nam.

Lecz i tu zawodzi eksperjencja ludzi „praktycznych", przywykłych liczyć się bezwzględnie z faktami i to z takiemi, z któremi bezpośrednio mieli do czynienia. Oto doświadczenie wcale niedawnych lat przekonuje dowodnie, iż wartość materjalna prawa propinacji zależy bezwarunkowo od dobrej woli rządu. Rząd, najlegalniejszych używając środków, może mianowicie doprowadzić propinację w przeciągu kilkunastu lat do zupełnego upadku: bo, ażeby cel ten osiągnąć, nie potrzebuje nic więcej uczynić, jak tylko odmówić nadzwyczajnych środków ochrony propinacji przez żandarmerję i starostwa. W takim razie propinacja sama przez się stopnieje, jak grudka śniegu w ciepłej dłoni. Że zaś tak jest, a nie inaczej, poczuli już właściciele prawa propinacji niezbyt dawno, bo za ministerstwa Giskry, a potem Lassera. Nawet już podczas rządów hr. Taaffego, gdy w jego gabinecie przeważały wpływy centralistyczne, krucho było z propinacją i corocznie przy sprawozdaniu rachunków funduszu propinacyjnego powtarzały się w Sejmie rezolucje, wzywające rząd do użycia jak najsurowszych środków przeciwko „pokątnemu szynkarstwu."

Teraz, kiedy rząd chce, to słucha tych rezolucyj. Lecz jeżeli pewnego pięknego poranku rząd nie zechce liczyć się z niemi — czyż rezolucje sejmowe same przez się, zbawią propinację?

Głębocy politycy propinacyjni, którzy w obronie tego przywileju kopie kruszą, dowodzą, że żadna zresztą okoliczność, jak tylko wyłącznie wola rządu, wytacza teraz na porządek dzienny kwestję przyspieszenia wykupna propinacji. Być może. Ale i to prawda, że teraz właśnie jest moment, kiedy wykupno propinacji może być przeprowadzonem pod warunkami, dla właścicieli tego prawa względnie najkorzystniejszemi — chociażby tylko ze względu na ów miljon z kasy państwa, który teraz bez uszczerbku aż do roku 1910 może być na umorzenie indemnizacji zużytkowany i gdy jeszcze nowa akcyza spirytusowa (która nadto każdego roku może być podwyższoną) dochodów propinacyjnych nie zepsuła.

W końcu poruszyć muszę jeszcze jedną okoliczność, która przemawia za tem, ażeby kwestja propinacyjna — jeżeli ją rząd przed Sejm wytoczy, koniecznie była w ciągu tegorocznej sesji stanowczo załatwioną. Okoliczność to drażliwa, ale koniecznie liczyć się z nią musi każdy, kto nie życzy sobie rozdmuchiwania w masach ludowych brudnych namiętności socjalnych. Tą okolicznością jest — wzgląd na powszechne wybory sejmowe, które odbyć się mają w przyszłym roku. Byłoby to fatalnem, gdyby one odbywać się miały pod hasłem propinacyjnem, lub też antipropinacyjnem. *Caveant consules*...

Nie wchodzę w szczegóły projektu rządowego — zwłaszcza, iż treść jego nie jest jeszcze wiadomą, skoro nie jest znaną redakcja ostateczna, nadana mu we Wiedniu, w ministerstwie. Kompetentniejszym odemnie pozostawiam także układanie samoistnych projektów w tej sprawie. Reasumując tylko uwagi niniejsze, pragnę dać wyraz przekonaniu, że rządowy projekt umorzenia przywileju propinacyjnego jest na czasie i z ważnych względów społecznych i ekonomicznych, jak niemniej także z punktu widzenia dobrze zrozumianego interesu właścicieli tego przywileju życzyćby należało, iżby ów wniosek rządowy dodatnio został załatwiony w Sejmie.

Teraz bowiem może być ten przedmiot załatwiony bez krzywdy dla uprawnionych, a z korzyścią dla kraju i dla wyższych interesów narodowych. Czy zaś później kiedy będzie to możliwem — za to podobno nikt ręczyć nie może.

Zdaje mi się, że w kraju i w Sejmie jest wielu nieuprzedzonych, którzy to zdanie moje podzielają.

Teofil Merunowicz.

Król Chrystjan wśród Niemców.

Król Danji, który ostatni zaszczycony został wizytą cesarską, pospiesza pierwszy do Berlina, ażeby spełnić obowiązek grzeczności. Spieszno było snać królowi Danji, z oddaniem wizyty; tak spieszno, że to aż zastanowić musi. Że prócz grzeczności, prócz najzwyklejszej etykiety nic zresztą skandynawskiego króla nie wiedzie do stolicy cesarstwa — to pewna. Dla Niemiec nie żywi sympatyj naród duński, nie odczuwa też i król, będący wyrazem uczuć narodu. Poruszona niedawno kwestja szlezwicka jest otwartą, niezabliźnioną raną, która zaognia się z każdą chwilą. Przez jakiś czas mówiono, że małe królestwo przyjaźniejsze w obec Niemiec ma uczucia, a domysły opierano na fakcie, że opozycja duńska sprzeciwiała się fortyfikowaniu Kopenhagi. Wkrótce jednak optymiści niemieccy przekonali się, że tak nie jest; opozycja i stronnictwo rządowe są zgodne co do celu swych pragnień. Jedni i drudzy twierdzą, że kwestja szlezwicka załatwioną być musi — tylko jedni chcą załatwienia na drodze pokojowej, przez zgodę z Niemcami, drudzy przewidując, że niedaleką jest chwila obrachunku, w której i Danja weźmie udział, pragną jak najspieszniej spotęgować siłę obronną kraju i stanąć silnie militarnie.

To drugie dążenie popiera król, którego otoczenie, jak zapewniają, składa się z ludzi mających stosunki z odwetowem stronnictwem francuskiem i wojenną partją w Rosji. Jakiś czas fortyfikacje Kopenhagi prowadzono powolnie, w tych dniach jednak, wnet po niefortunnej wizycie cesarza Wilhelma, wydał król Chrystjan, nie czekając nawet uchwały Folkethingu prowizorycznie rozporządzenie, przyspieszenia robót fortyfikacyjnych. Roboty będą z takim pospiechem prowadzone, że z końcem przyszłego roku Kopenhaga ma się stać bardzo silną morską fortecą. Wśród ludności, zwłaszcza po cesarskiej mowie w Frankfurcie, nietylko nie uspokoiła się nienawiść ku Niemcom, ale owszem wzrasta z dniem każdym. Na porządku dziennym są (zwłaszcza w teatrze, gdzie grają odpowiednie sztuki) demonstracje przeciw Niemcom, często bardzo hałaśliwe, a dzienniki przybrały od pewnego czasu, tak cierpki ton, jakiego dawno nie zauważano w pismach duńskich. W prasie francuskiej podsyca te nieporozumienia znany patrjota, dziennikarz i literat duński Juljusz Hansen, wyznawca panskandynawskiej idei, zwolennik sojuszu Danji z Rosją i Francją, którego podejrzywają również o autorstwo znanego artykułu *Norda*. W każdym razie, faktem przez niemieckie dzienniki uznanym jest, że niechęć ku Niemcom w Danji, która zdawała się przycichać, wzrasta trwale i zakreśla czem raz szersze kręgi. W obec tego zjazd króla Chrystjana z cesarzem Wilhelmem w Berlinie, nie może być uważany za fakt politycznej doniosłości, ale za zwykły objaw grzeczności.

Odsiecz dla Mehmeda-Emina.

W południowej części dawnego państwa egipskiego, nad mitycznemi źródłami Nilu, rządzi odłączony od reszty cywilizowanego świata „gubernator egipskiej prowincji równikowej", tak zwany Mehmed Emin pasza, a właściwie dr. Edward Schnitzer, lekarz z Górnego Szląska. Tylko kiedy niekiedy dolatują o nim do Europy głuche wieści, a najczęściej wieści te są niepomyślnemi.

Przeszłość Emina-paszy jest znaną. Urodzony w roku 1840 w Opolu, odbył studja gimnazjalne w Nisie, a uniwersyteckie we Wrocławiu. Berlinie i Królewcu. Jako lekarz przepędził od roku 1865 dłuższy czas w Albanji, Syrji, Arabji i Carogrodzie. Wstąpiwszy 1876 r. jako lekarz do wojska egipskiego, zyskał sobie względy jeneralnego gubernatora egipskiego Sudanu, kapitana Gordona-paszy i mianowany szefem-lekarzem egipskiej prowincji zwrotnikowej, razem z Gordonem odbył podróż do krajów położonych na południe Sudanu, przyczem dotarł aż do Rubagi, stolicy Mtesy, króla Ugandy.

W dwa lata potem mianowany został przez Gordona gubernatorem nowej prowincji.

Pierwszem staraniem Mehmeda Emina było pozyskanie dla siebie poddanych murzynów przez roztoczenie nad nimi obrony prawnej, osiedlanie ich w stałych gminach i poznajamianie z zdobyczami europejskiej cywilizacji. Za jego przyczynieniem ustały w krajach mu poddanych, haniebne polowania na murzynów i ostatni powoli powracali do dobrobytu, mogąc się jak dawniej, oddawać szczególnie intratnej hodowli bydła. Mehmed Emin nauczył też „dzikich" hodowania rozmaitych zbóż i roślin, starając się przytem o pomnożenie ułatwień komunikacyjnych wszelkiego rodzaju. Dobrobyt kraju za rządów Emina-paszy podniósł się też do tego stopnia, że podczas gdy rządy objął z rocznym niedoborem 39.000 ft. szterl., państwo jego już 1882 r. wykazało zwyżkę 8.000 funt. szterl.

Najświetniejsze nadzieje Emina-paszy zniweczyło powstanie Sudańczyków przeciwko Egiptowi. Od roku 1883 przerwaną została komunikacja gubernatora prowincji zwrotnikowej z rządem egipskim i odtąd położenie jego stawało się co rok to fatalniejszem, szczególnie od czasu zdobycia Chartumu. Na nieszczęście przyrosło także i na południu Eminowi-paszy nieprzyjaciół, a szczególnie utrudnia mu położenie następca Mtesy, król Muanga z Ugandy, zagorzały nieprzyjaciel chrześcjan. Ponieważ państwo Muangi sięga także na wschód egipskiej prowincji zwrotnikowej, Emin-pasza z wszystkich stron otoczony jest nieprzyjaciółmi, którzy go w dzierżonym przez niego kraju, trzymają jak w sieci. Pod koniec 1886 r. starał się Emin-pasza przedrzeć na wschód do Zanzibaru, lecz bezskutecznie, gdyż Muanga zdołał zręcznie plan jego zniweczyć. Od tego czasu mamy o Eminie-paszy tylko niepewne wiadomości, pochodzące zwykle od wysłanników Mehmeda-Emina, którym się udało szczęśliwie przedrzeć do Zanzibaru.

Dwie ekspedycje niemieckie pod Lenzem i Fischerem, które Eminowi paszy miały przynieść pomoc, nie odniosły zgoła żadnego rezultatu, gdyż rozbiły się zupełnie. Więcej nadziei przywięzywano do ekspedycji Henryka Stanleya, który z inicjatywy rządu angielskiego i belgijskiego wyruszył na początku 1887 roku z Zanzibaru na czele 9 Europejczyków, 620 Zanzibarczyków i 74 innych Afrykańczyków na odsiecz Eminowi paszy.

Tymczasem losy ekspedycji tej są do tej chwili nie wiadome.

Tyle jest pewnem, że oddział Stanleya jeśli w ogóle jeszcze zdołał się uratować, od czasu wymarszu znacznie uszczuplał, jak wiadomo, że po wymarszu z Aruwini już tylko 480 ludzi wynosił.

Z drugiej strony nadeszły od chrześcian pozostających w niewoli w Chartumie pewne wiadomości, że Mahdi sudański już w miesiącu marcu r. b. przygotował wielką ekspedycję przeciwko Eminowi paszy, składającą się z czterech parowców z licznemi łodziami i 4.000 ludzi. Nie wiadomo wprawdzie, jaki był los tej ekspedycyi, lecz nie ulega wątpliwości, że mogła ona tak dla Stanleya jak dla Emina baszy stać się nadzwyczaj groźną i niebezpieczną.

Z inicjatywy rządu północno-amerykańskiego w miesiącu czerwcu r. b. wyruszyła pod dowództwem Majora Bartlelot z Jambuii nad Aruwini ekspedycja licząca 900 ludzi na odsiecz Eminowi. Major odstąpił od drogi, którą poszedł Stanley i zdąża do siedziby Emina paszy, Wadelai, w kierunku więcej prostym, tak że już może dzisiaj stanął u kresu swej podróży, jakkolwiek Wadelai od Zanzibaru całe 4000 kilometrów jest oddalone.

Obecnie, jakkolwiek dosyć późno, pomyślano o losie Emina paszy także w Anglji, Belgji i Niemczech. Na czele ekspedycji angielskiej stanął major honwedów Karol Dobner z Wiednia, a ekspedycja belgijska i niemiecka dopiero jest w zawiązku. Celem przeprowadzenia ekspedycji niemieckiej utworzyła się komisja, złożona z pp. posła dr. Arendta, byłego alzacko-lotaryngskiego sekretarza stanu Hofmanna, dyrektora niemieckiego wschodnio-afrykańskiego stowarzyszenia Lucasa, podróżnika dr. Potersa. dyrektora urzędu pocztowego Sachsego, właściciela dóbr rycerskich Schrödera w Berlinie i znanego podróżnika, porucznika Wissmanna. Kasjerem komisji tej jest bankier Karol von der Heydt z Elberfeldu.

Los ekspedycji niemieckiej zależeć będzie głównie od czasu, w jakim przyjdzie do skutku. Jeźli w tej mierze da się uprzedzić ekspedycjom innych państw, natenczas znaczenie jej będzie tylko bardzo względnem. Oby jednak na wszystkich tych ekspedycjach nie sprawdziło się nasze przysłowie: „Zanim słońce wejdzie, rosa oczy wyje".

Fortyfikacje rumuńskie.

Prasa rosyjska niepokoi się postępem fortyfikacyj rumuńskich. *Nowosti* poświęcają naczelny artykuł tym uzbrojeniom, do których przykładają poważną wagę:

„Rumunja — pisze gazeta — postanowiła ufortyfikować Gałacz i Fokszany. Plany nowych twierdz są we wszystkich szczegółach przygotowane, kredyt przyzwolony, wywłaszczenie gruntów już dokonane. W niedługim więc czasie nad granicą rosyjsko-rumuńską wzniesione zostaną silne punkta ochronne, które zamkną obiedwie strategiczne koleje żelazne, prowadzące z Rosji na niższy Dunaj.

Nowe przedsięwzięcia militarne rządu rumuńskiego zmuszają znowu do zwrócenia uwagi na nieustające uzbrojenia młodego królestwa. A każdy krok Rumunji na drodze rozwoju sił zbrojnych coraz jaśniej wskazuje cel ostateczny, do którego zmierza. Stworzona przez nas Rumunja, idąc za wskazówkami swych sąsiadów, nie cofa się przed żadną ofiarą, aby tylko oddalić Rosję od półwyspu Bałkańskiego i stworzyć nam na południowo-zachodnim froncie sytuację strategiczną, równie niekorzystną, jak istniejąca na pozostałej przestrzeni naszej europejskiej granicy lądowej."

W dalszym ciągu dziennik daje wyczerpujący cyfrowy obraz rozwoju sił wojennych rumuńskich, które w r. 1877/8 wynosiły przy całym wysiłku 40.000 ludzi, dziś zaś reprezentują poważną liczbę 130.000 dobrze wyćwiczonego wojska; magazyny są pełne, mobilizacja zabezpieczona, a kraj, niedawno bezbronny w znaczeniu inżynierskiem, wkrótce posiadać będzie wymaganiom dzisiejszym odpowiadające fortece. Dalej *Nowosti* mówią: „Kwestja inżynierskiej obrony Rumunji stanęła na porządku dziennym w r. 1883. Postanowiono wówczas zacząć przedewszystkiem od budowy umocnionego obozu, któryby służył za centralny punkt obronny kraju. Gdy przyszło do wyboru punktu pod budowę głównej twierdzy, rząd wahał się pewien czas między Bukaresztem a Gałaczem. Pierwsze z tych miast ma położenie więcej centralne i jako stolica państwa większe znaczenie. Bukareszt leży na głównej linji operacyjnej z Transylwanji do brzegów Dunaju. Lecz, zabezpieczając w pewnej mierze kraj od najścia austrjackiego, nie może Bukareszt, jako twierdza, wywrzeć dostatecznego wpływu na plany operacyjne przeciwnika, idącego z północno-wschodniego frontu. Przeciwnie, Gałacz będzie miał pierwszorzędne znaczenie na wypadek działań wojennych z tej strony. Według pierwotnych postanowień, wybór padł był na Bukareszt. Miasto miało być obrocone na obóz ufortyfikowany, a łącznie z tem miały być zbudowane forty, broniące ważniejszych przejść przez Transylwańskie Karpaty. Można było przypuszczać, że, powziąwszy to postanowienie, rząd rumuński należycie ocenił, zkąd zagraża rzeczywiste niebezpieczeństwo młodemu królestwu. Dziś atoli okazuje się, iż Rumunja przygotowuje się do prowadzenia w przyszłości wojny nie na austrjackim, lecz na rosyjskim froncie. Budowa fortyfikacyj Bukaresztu daleką jest końca; do urządzenia fortów w Karpatach wcale jeszcze nie przystąpiono; z tej zaś strony rozpoczęto już roboty inżynierskie, nietylko w Gałaczu, lecz i w Fokszanach. Przyszłe twierdze, znajdując się w pobliżu jedna drugiej, położone na linjach kolei żelaznych i podtrzymując się nawzajem, dadzą silną obronę doliny Seretu i jego przypływów. Szczegóły fortyfikacyj Gałaczu i Fokszan jeszcze nie są znane, lecz, sądząc z planu bukaresztańskiego obozu, nowe twierdze będą wzorowym wytworem współczesnej sztuki inżynierskiej i jej znakomitego przedstawiciela, jenerała Brialmonta."

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie.

Z prawdziwą radością przychodzi nam dziś zanotować, iż Towarzystwo powroźnicze pomimo licznych trudności, z jakiemi walczyć musi, z każdym rokiem coraz pomyślniej się rozwija i rozszerza.

Dnia 18. bm. odbyło towarzystwo powroźnicze w Radymnie walne półroczne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa swojego hr. Stefana Zamoyskiego, który podziękowawszy za wybór na prezesa i zapewniwszy o swej przychylności i chęci wspierania Towarzystwa według możności, zagaił posiedzenie i udzielił głosu ks. L. Pastorowi, celem złożenia sprawozdania o stanie interesów Towarzystwa. Ks. dyrektor podziękowawszy prezesowi za przyjęcie wyboru i okazywaną przychylność Towarzystwu, przystąpił do właściwego sprawozdania.

W bieżącem półroczu interes Towarzystwa rozwinął się znacznie, tak, że w porównaniu z minionem półroczem sprzedano towarów o 3.000 zł. więcej niż zeszłego roku, gdyż za 10.287 zł. 40 ct. podczas gdy minionego półrocza sprzedano za 7.000 zł. Stosunkowo i obrót kasowy przedstawia się świetniej. Podczas gdy w minionem półroczu wynosił on 15.600 zł., w obecnem półroczu osiągnął kwoty 20.897 zł. 85 ct., t. j. przeszło o 5.000 zł. więcej, zaś zysk czysty wynosił 1.256 zł. 65 ct. podczas gdy ubiegłego półrocza tylko 460 zł. t. j. o 800 zł. więcej.

Rozwój ten coraz widoczniejszy Towarzystwa przypisuje sprawozdawca większej rzetelności w pracy członków, jakoteż wprowadzonej przez dyrekcję instytucji rzeczoznawców, którzy każdą robotę badają wprzód pod względem jakości i wykonania, zanim przyjętą zostanie do magazynu. Wskutek czego tylko towar dobry dochodzi do rąk zamawiających.

Prawda, że dyrekcja Towarzystwa dla rozwoju tegoż nie szczędziła kosztów, rozsełała 10.000 cenników po kraju — postarała się o stałą insercję w dziennikach krajowych i t. d., ale też koszta te sowicie się wynagrodziły.

Z radością nadmienia ks. Pastor, że wyroby Towarzystwa zyskują coraz więcej uznania, a na dowód tego przytacza, iż w ubiegłem półroczu wiele firm się zgłaszało do Towarzystwa z żądaniem założenia u nich składów komisowych.

Założono też składy komisowe w Towarzystwie gospodarczem w Stryju, w handlu skór w Sędziszowie, w handlu W. Krzysztofowicza w Krakowie i w handlu p. Reha w Kamionce Strumiłowej.

Towarzystwo obesłało w maju b. r. wystawę rolniczo-przemysłową w Przeworsku, na której otrzymało za wyroby swoje najwyższą nagrodę — bo medal srebrny wraz z dyplomem honorowym.

Wydział krajowy na przedstawienie dyrekcji, udzielił stypendjum na kształcenie jednego z powroźników za granicami kraju. Długo dyrekcja ze stypendjum tego korzystać nie mogła, gdyż do żadnej z fabryk nie chciano stypendysty przyjąć.

Dopiero staraniem ks. Jerzego Czartoryskiego i radcy dworu p. Eksnera, udało się umieścić stypendystę Stanisława Hupkałę w fabryce „Bracia Lieser i spółka w Pochlarn nad Dunajem".

Stypendysta ten przebywa tam już od dwóch miesięcy — a sprawozdawca przywiązuje wielką wagę do tej sprawy, spodziewa się bowiem, że za powrotem jego do kraju, mieć będzie zdolnego instruktora, przez co przemysł powroźniczy niewątpliwie się podniesie. To też zgromadzenie przez powstanie z miejsc wyraziło swą wdzięczność Wydziałowi krajowemu, tudzież ks. Czartoryskiemu, nadto do tego ostatniego wystósowano pisemne podziękowanie.

Na koniec przedłożył ks. dyrektor zebraniu bilans półroczny, który się tak przedstawia:

Stan czynny: Kasa 191 zł. 11 ct. — Towary w magazynie 3.873 zł. 22 ct. — Dłużnicy prywatni 1.273 zł. 50 ct. — Dłużnicy członkowie 1.198 zł. 28 ct. — Zapas druków 217 zł. 20 ct. — Budowa szopy 183 zł. 07 ct. — Urządzenie warstatu 195 zł. 24 ct. — Ruchomości 206 zł. 30 ct. Razem 7.337 zł. 92 ct.

Stan bierny: Udziały 386 zł. 83 ct. — Fundusz rezerwowy 634 zł. 60 ct. — Fundusz na założenie warstatu 200 zł. — Fundusz dyspozycyjny 35 zł. 15 ct. — Kasa chorych 291 zł. 51 ct. — Wydział kraj. Lwów 2.825 zł. — Subwencja 300 zł. — Wierzyciele 1.338 zł. 49 ct. Conto suspenso 13 zł. 39 ct. — Niepodjęty rozdział zysków z r. 1887 56 zł. 30 ct. — Przewyżka w stanie czynnym 1.256 zł. 65 ct. Razem 7.337 zł. 92 ct.

Rachunek strat i zysków.

Wydatki: Odsetki 33 zł. 92 ct. — Strata 4 zł. 50 ct. — Koszta wystawy w Przeworsku 10 zł. — Czynsz za kancelarję 33 zł. — Koszta ogólne: druki, ogłoszenia, rozsełka cenników, portorja, marki, koszta administracyjne, pensje urzędników i t. d. 874 zł. 19 ct. — Umorzenie 1/20 ruchomości 10 zł. 86 ct., umorzenie 1/20 szopy 9 zł. 63 ct., umorzenie 1/20 urządzenia warstatu 10 zł. 28 ct. Saldo zysk 1.256 zł. 65 ct. Razem 2.243 zł. 03 ct.

Dochody: Zysk na wyrobach powroźn. 1.748 zł. 60 ct., zysk na wyrobach sieciarskich 54 zł. 44 ct., zysk na materjale surowym 434 zł. 31 ct., zysk na przędzy 5 zł. 68 ct. Razem 2.243 zł. 03 ct.

Po podziękowaniu wreszcie p. prezesowi za przewodnictwo, tudzież p. Marcelemu Swiechowskiemu kasjerowi Towarzystwa, drowi B. Warzyckiemu zastępcy prezesa, p. M. Gruszce sekretarzowi i członkom Dyrekcji i Rady nadzorczej za bezinteresowną pracę, zakończył dyrektor swoje sprawozdanie.

Z prowincji.

Jarosław 25. sierpnia. (*Bieżące wypadki*). Onegdaj wybuchł tu, w szopie, gdzie znajdował się znaczny zapas zboża, ogień, który jednak, dzięki szybkiej pomocy straży ogniowej i zarządzeniom p. Bartoszewskiego, zdołano, mimo bardzo silnego wiatru, zlokalizować.

Bawi tu od dłuższego czasu polski teatr p. Kattnera, w którym onegdaj wystąpiła w przejeździe

p. Zimajer i p. Solski artysta teatru krakowskiego. Publiczność jednak nie bardzo opiekuje się teatrem.

Kosztem gminy urządzony będzie na ratuszu zegar. Dotychczas prowadziła gmina proces z rządem o zegar znajdujący się na koszarach. Rząd jednak utrzymał się przy prawie, dla ratusza więc sprawiono nowy, za 1300 złr. Miasto nasze ożywiło się nacznie. Zjechało bowiem mnóstwo oficerów kawalerji z całej Galicji, celem wzięcia udziału w obchodzie jubileuszu 200-letniego istnienia pułku. Zmarł tu onegdaj rabin Bini Mendel Marilles, którego okoliczni izraelici uważali za cudotwórcę. Umarł bardzo ubogi.

Żółkiew 25. sierpnia. *(Sprawy bieżące)*. Z prawdziwą przykrością dowiedzieliśmy się, że lubiany powszechnie adjunkt sądowy Żarski opuszcza nasze miasto. W ciągu swego urzędowania potrafił on sobie prawdziwą sympatję ogółu mieszkańców, swem taktownem, obywatelskiem postępowaniem potrafił zawsze znaleźć odpowiedni środek dla zażegnania waśni i swarów, lud znał wybornie i wpływał na niego korzystnie, a urząd swój sprawował z wzorową dokładnością. Sam fakt, że zaufaniem obywateli powołany został do reprezentowania ich w Sejmie, świadczy o nim najlepiej. Żegnając naszego szczerego przyjaciela a wzorowego urzędnika, wyrażamy nadzieję, że otrzymamy następcę, który godnie potrafi prowadzić dalej rozpoczęte przez p. Żarskiego dzieło.

Do naszej rady powiatowej z miast wybrany został naczelnik sądu w Mostach Wielkich, p. Władysław Piwocki.

Na zakończenie dodam wzmiankę o pięknej działalności pp. Stanisława Łączyńskiego z Batiatycz i Eugenjusza Waygarta z Macoszyna, którzy obaj zajmują się pracą nad oświatą ludu i podniesieniem ekonomicznego bytu. P. Łączyński zasila okoliczne szkoły przepysznemi szczepami, popierając w ten sposób ogrodnictwo, p. Waygart zaś propaguje wśród ludu energicznie pasiecznictwo w szkołach i gminach. Usiłowania obu tych panów wydają jak najpiękniejsze owoce i dziś już posunęły u nas sadownictwo i pszczelnictwo znacznie naprzód.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (27): Przen. św. Kazimierza — Przedzisława. Wschód słońca o godz. 5. min. 11, zachód o godz. 6. min. 52.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Muzyki wojskowe. Dziś grać będzie kapela 9. pp. w ogrodzie jezuickim. Początek o godz. 5½.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbył się w kościele św. Mikołaja ślub pana Franciszka Owoca, urzędnika lwowskiego uniwersytetu, z panną Teofilą Karge; w kościele zaś OO. Bernardynów ślub pana Aleks. Sienkiewicza z Grybowa z panną Zofją Ilnicką ze Lwowa.

Sprawozdanie dyrekcji wyższej szkoły realnej we Lwowie za rok szkolny 1888. Na wstępie znajdujemy zajmującą pracę prof. Franciszka Pohoreckiego, (który w ciągu roku udzielał języka polskiego i niemieckiego) pt. „Kilka uwag o powstaniu złożonej deklinacji przymiotników w języku polskim". Jest to studjum porównawcze, oparte na badaniach języków słowiańskich i języka niemieckiego, tyczące się rodzajnika, który w języku polskim z biegiem czasu i rozwojem mowy zaginął. Dalej zajmuje się prof. Pohorecki deklinacją w liczbie pojedynczej i liczbie mnogiej. Następuje statystyka zakładu, ułożona przez dyrektora p. dr. Czesława Rodeckiego, wykaz zbiorów naukowych, książek używanych w zakładzie, klasyfikacje uczniów i kronika zakładu, a wreszcie przepisy dyscyplinarne.

W zakładzie naukowym żeńskim p. W. Niedziałkowskiej, rozpoczną się wpisy dnia 29. bm. Otwarcie kursu nastąpi 5. września. Prócz zwyczajnych ośmiu klas, urządzony będzie w tym roku kurs uzupełniający jednoroczny.

Zmiany lokalów szkolnych. Z domu p. Baurowicza przy ulicy Wałowej przeniesioną zostaje szkoła wydziałowa żeńska do nowego budynku przy ulicy Akademickiej. Na jej miejsce przenosi się z ulicy Ormjańskiej szkoła im. Piramowicza, która znów zastąpioną tam zostanie przez szkołę żeńską im. Konarskiego, z ratusza. Szkoła im. Czackiego przeniesioną zostaje — jak już donieśliśmy — do gmachu teatralnego, gdzie zostanie również pomieszczona żeńska szkoła im. Piramowicza.

W szkole fortepianu pani Jadwigi Dunin (Teatr III. piętro l. 62 od ul. Skarbkowskiej) rozpoczęły się już wpisy uczennic.

„Prawda," o ile z programu sądzić można organ o kierunku narodowo-ruskim, ma od 27. września wychodzić we Lwowie raz na miesiąc pod redakcją Eugenjusza Oleśnickiego. Byleby ta *Prawda* była istotnie *nomen-omen.*

Oświetlenie miasta. W miesiącu wrześniu latarnie gazowe i naftowe, zapalane będą do dnia 20. tm. o godz. 7½ wieczór, w następnych dniach zaś o godz. 6¾. Latarnie całonocne gaszone będą do dnia 15. o godz. 4 rano, latarnie wieczorne o g. 11. Od dnia 16. latarnie całonocne mają być gaszone dopiero o g. 3½. Natomiast od 16. do 20. (ferje księżycowe) panować będą ciemności egipskie.

Przyjaciel. Czeladnik szewski, Franciszek B. używszy zanadto wielkiej dozis alkoholu, powracał w towarzystwie Jakóba Bauera do domu. Bauer odprowadził wprawdzie przyjaciela aż pod same drzwi pomieszkania, jednakże przy tej sposobności wyciągnął mu z kieszeni pugilares z kilku guldenami.

Mąż przeciw żonie. Eizyk Katz poznał na zabawie tańcującej wcale przystojną żydóweczkę Bertę Reizes. Miłość pomimo sprzeciwiania się Katza uwieńczona została pomyślnym skutkiem, a to w ten sposób, że [illegible] mając [illegible] wybierać [illegible] ślubem a kryminałem, zdecydował się wybrać pierwsze. Berta jednak nie dowierzała Eizykowi, to też chcąc utrwalić ten związek kazała mu wystawić weksel na 500 zł. płatny w chwili gdy tenże z nią się rozłączy. I nie długo na to czekała. Pan Eizyk, który to imię przerobił na Ignaś, nie obawiając się już kryminału, a trzymając się zasady, że goły rozboju się nie boi, wyrzucił żonę wraz z wekslem z domu, ofiarowawszy nadto „na drogę" sporą ilość kułaków i „kiksów." Pokrwawiona kobieta udała się o pomoc do policji, a ta dowcipnego „Ignasia" wsadziła do klatki.

Niebezpiecznego złodzieja aresztowano wczoraj w osobie Jędrzeja Prokopczyka w chwili gdy tenże zamierzał skraść bieliznę ze strychu przy pl. Strzeleckim 5.

Profesor uniwersytetu warszawskiego A. Pawiński, który jedzie w celach naukowych do Aten, a zatrzymał się we Wiedniu, został tutaj zawezwany na policję, gdzie mu oznajmiono, że ponieważ nie ma na paszporcie wizy konsulatu austrjackiego, zostaje jego paszport zatrzymany, a zwróconym mu będzie na granicy w Semlinie, za okazaniem certyfikatu, który mu tymczasem udzielono. Na reklamację, że profesor od lat 10 jeździ do Austrji, a nigdy go jeszcze nie turbowano, odpowiedziano, że odnowione zostały przepisy, według których paszporty tureckie i rosyjskie muszą mieć austrjacką wizę. Obostrzenia tego ani tutaj, ani też konsulowie austrjaccy zagranicą nie ogłosili, więc też setki osób z Królestwa przyjeżdżają do kąpieli w Austrji, mając paszporty bez wizy austrjackiej i mogą być narażone na nieprzyjemności i stratę czasu tak, jak prof. Pawiński. Jestto nie do pojęcia, że takie obostrzenia dzieją się w tajemnicy. Przełożony biura paszportowego oświadczył, że władze rosyjskie o tem wiedzą i że ich rzeczą jest poinformować przy udzielaniu paszportów, tak jak to czynią tutejsze władze względem poddanych austrjackich. Bądź co bądź wypadek arcynieprzyjemny, który spotkał tak poważną i znaną osobę, powinien spowodować dokładne urzędowe ogłoszenia obowiązujących przepisów.

Monolog sługi. „Ciekawam po co ta moja pani ciągle mi tu po kuchni łazi?... Na gotowaniu wcale się nie zna, a towarzystwo jej, jest mi wcale niepotrzebne".

Z Ameryki. Mieszkaniec Warszawy, p. Piotr Kodel, otrzymał w tych dniach z Buenos-Ayres list od swego przyjaciela, Antoniego Muchockiego, który przed trzema miesiącami wyjechał do Argentyny. Muchocki, z profesji stolarz, mając trochę oszczędzonego grosza, ujęty obietnicami, o własnym koszcie dotarł aż za ocean i tam się dopiero rozczarował. W liście swoim opisuje Muchocki przygody i męczarnie, jakie przeszedł od chwili przybycia do rzeczypospolitej argentyńskiej. Stanąwszy w Buenos-Ayres, z bardzo skromnym już zapasem pieniężnym, napróżno kołatał do władz tamtejszych z prośbą o danie mu jakiegokolwiek przytułku i zajęcia. Przedewszystkiem nieznajomość miejscowego języka stała mu na przeszkodzie do porozumienia się, władając jednak słabo językiem niemieckim, mógł dowiedzieć się, iż żadnemi szczególnemi względami cieszyć się nie będzie. Po tygodniowej tułaczce zaprowadzono go do t. zw. centralnego komitetu emigracyjnego i tu przez tłumaczy zażądano, aby złożył wpisowe i na koszta 50 marek lub franków, a jeżeli zawakuje gdzie dla niego odpowiednie miejsce, zostanie o tem zawiadomiony. Muchocki nie posiadał już takiej sumy, wzięto więc od niego ostatnie 35 franków, a resztę zapisano na dług, mający być zapłaconym przy otrzymaniu posady. Pozostawszy bez grosza, prosił o jaki przytułek, odpowiedziano mu jednak, że komitet nie zajmuje się dobroczynnością. W następstwie powtórzyły się z Muchockim znane już sceny, tak wiernie odmalowane przez Anczyca w „Emigracji chłopskiej". Przez kilka dni utrzymywał się z żebraniny, a nareszcie, po wielu próbach, przyjęto go do noszenia towarów. Oczekiwanej posady przez pośrednictwo komitetu jeszcze nie dostał, a w końcu zaś swego listu przesyła ostrzeżenie dla innych, aby nie dawali się uwieść pięknym obietnicom. Chcąc powrócić do kraju, żyje chlebem i wodą i ze szczupłego zarobku składa fundusz niezbędny na podróż. Tak się rzeczywiście przedstawiają „świetne zarobki" w Argentynie.

Przeciw cyrkom. Władze saskie zarządziły odpowiednie środki, aby cyrkom zabronione było wprowadzanie baletu do pantomin. Udział tancerek w tego rodzaju widowiskach zmienia charakter przedstawień cyrkowych i jest chytrą konkurencją dla teatrów.

W pół godziny. Pismom angielskim przypomniał się wypadek osiwienia w pół godziny pewnego schwytanego w wojnie indyjskiej żołnierza. Opowiadają więc, iż gdy jeńca owego badano, w czasie półgodzinnym, kolor włosów jego zupełnie zszarzał, a nawet przeszedł w kolor biały. Powodem był strach.

Pojedynek damski odbył się w tych dniach w Cannes. Dwie młode panny, jedna 18 to druga 22-letnia, obie z dobrych rodzin, walczyły na pistolety o... młodzieńca, który stał się przedmiotem gorącego afektu obu rezolutnych dziewic. Pojedynek skończył się smutnie, gdyż młodsza przeciwniczka ma lewe ramię strzaskane, a starsza otrzymała w piersi śmiertelną ranę.

Nowy figiel wymyślony został w Paryżu. Na monetach dwusus'owych głowa Napoleona III. zmieniona jest bardzo zręcznie na głowę jenerała Boulangera z napisem: „Boulanger I. Empereur." Tło jest pozłacane, głowa posrebrzana, szyję przebija dorobione stalowe ostrze szpady, a kilka czerwonych kropel przypomina słynny pojedynek jenerała z Floquet'em. Monety te sprzedawano osobno, cieszą się niesłychanym pokupem w Paryżu.

Przegląd polityczny.

* Paryski *Temps* otrzymał z Madrytu wiadomość, że w Hiszpanji odkryto znowu nowe sprzysiężenie wojskowe, które w kołach rządowych wywołało wielkie wrażenie. Jak zwykle i obecnie najwięcej winnymi okazali się sierżanci. Kilku z nich z pułku artylerji stacjonowanego w Vilcavaro koło Madrytu, przybywało często do stolicy rzekomo dla brania lekcji jazdy konnej i tem obudzili podejrzenie w jednym ze swych kolegów. Kiedy tenże udzielił swych spostrzeżeń pułkownikowi, wydano rozkaz aresztowania sześciu sierżantów, którzy już dawniej pozostawali w podejrzeniu o sympatje republikańskie. W skutek natychmiastowego raportu wystosowanego do minstra wojny i komendanta Madrytu, aresztowano jeszcze kilku urzędników królewskiej szkoły konnej jazdy, jakoteż znaczną ilość podoficerów a nadto 60 do Madrytu odkomenderowanych oficerów niższych stopni, odesłano do ich pułków. Tak w stolicy jak i na prowincji wydano jak najostrzejsze zarządzenia, celem czuwania nad sierżantami i niższymi oficerami. W Madrycie sypiają w tym celu wyżsi oficerowie każdej nocy w koszarach.

Przypuszczają, że Hiszpanja stoi przed nowymi rozruchami wojskowymi, w guście madryckich wypadków z r. 1883 i 1886.

Przywódcy ruchu, prócz madryckiego garnizonu, mają podobno na oku także załogi Katalonji, Aragonji i Nawary.

Okoliczność tę, że o całej tej sprawie nie doszło nic do wiadomości na zewnątrz, tłómaczy *Temps* w ten sposób, iż rząd zakazał dziennikom podawać jakiekolwiek notatki o tym ruchu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 26. sierpnia. Tegoroczna jesienna sesja parlamentarna nie będzie jeszcze najprawdopodobniej zajmowała się reformą szkolną. Obok uchwalenia budżetu na rok 1889, główną sprawą będzie reforma ustawy wojskowej. Rząd przygotował obecnie projekt i będzie się usilnie starał, ażeby sprawa ta została załatwiona jeszcze na tej sesji.

Minister oświaty przedłoży nowelę do ustawy państwowej o szkołach ludowych, która jednak na porządek dzienny jesiennej sesji nie przyjdzie.

Projekt ustawy wojskowej w szczegółach nie jest znany, to tylko pewna, że nie normuje cyfrowo siły wojskowej armji, ale oznacza ją w stosunku procentowym do cyfry ludności. Oznacza to znaczne podwyższenie stanu armji. Rząd ma zapewnioną większość dla tego projektu. Opozycja jest w kłopocie. Z jednej bowiem strony nie chce wyprzeć się dawnych zasad starej „Verfassungsparthei", z drugiej obawia się, ażeby przez opozycję przeciw projektowi rządowemu nie została uznaną w kompetentnych sferach za stanowczo niemożliwą do rządzenia. W sprawie tej odbywają się narady. Przewódcy opozycji dowodzą, że lewica, uznając politykę Kalnoky'ego, tem samem jest obowiązaną do starania się o potrzebną siłę zbrojną, że więc zasady „Verfassungsparthei" nie mają dziś racji bytu. Są jednak tacy, którzy myślą inaczej. Zdaje się jednak, że w ostatniej chwili zdecyduje się opozycja z pewnem zastrzeżeniem głosować za projektem rządowym.

Cheb (Eger w Czechach) 26. sierpnia. Pomiędzy godz. 11. a 12½ w południe odbyła się tu konferencja pomiędzy Crispim a hr. Kalnokym w hotelu „od ces. Wilhelmem".

Praga 26. sierpnia. W gminach wiejskich Nowego Bolesławia wybrany został młodoczech Janda do Rady państwa.

Berlin 26. sierpnia.. *Gazeta handlewa* konstatuje, że wywóz żelaza, blachy i ołowiu jako też węgla z Wyższego Szlązka wzmógł się w przeciągu ostatnich dwóch lat nadzwyczajnie, skutkiem tego, że Rumunja i kraje bałkańskie prawie wyłącznie tam w te towary się zaopatrują.

Berlin 26. sierpnia. Dzienniki niemieckie rządowe pochwalają plan hr. Zedlitza, ażeby kolonizację w Poznańskiem przeprowadzić za pomocą żywiołu niemiecko-protestanckiego. Katolicy bowiem niemieccy łatwiej się polonizują.

Fulda 26. sierpuia. Ma się tu odbyć w dniach 28.—30. bm. zjazd biskupów pruskich. Na konferencji tej mają być omówione sprawy wyborcze i kwestje, mające być przedłożone zjazdowi we Fryburgu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. L. hr. Koziebrodzki, z Krakowa. A. Cielecki, z Porchowa. A. Cihoschi, z Bukaresztu. Z Jaroszyński, z Błudnik. W. Barański, z Ropczyc. H Pisk. z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Żelechowska, z Hrehorowa. F. Huschiz, z Wiednia. S. Kopestyński, z Kopeczyniec. J. Baron, ze Złoczowa. Z. Stasiniewicz, z Wierzbicy. Dr. J. Jodłowski, z Krakowa. F. Bayer, z Wiednia. D. Zentner, z Czerniowiec.

HOTEL LANGA. G. Szczyrba, z Jaworowa. A. Trump, z Wiednia. B. Guszkowski, z Wołynia. M. Domschitz, z Wiednia. H. Kowacs, z Buda-Pesztu. H. Mandel, z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Voulez vous parler le Français avec pureté! Adressez vous rue Akademicka 24, il ya un Français qui ne baragouine pas. Entrée par la cour. 839

Zdolnego **maszynisty**, obeznanego z młocarnią parową, potrzebuję zaraz. Kostrzewski w Samborze. 838

Magister farmacji poszukuje posady, łaskawe oferty przyjmuje pod adresą: K. G. poste restante Radomyśl obok Czarny 837

Dwóch studentów uczęszczających do szkół we Lwowie, umieścić można jak najkorzystniej, pod bardzo przystępnemi warunkami w domu obywatelskim pożądającym towarzystwa dla syna jedynaka. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." 832

Nauczyciel prywatny zarazem guwerner, z wieloletnią w tym zawodzie praktyką, przysposabiający dobrze chłopców do **klas gimnazjalnych**, znający przytem dokładnie język niemiecki także i francuski poszukuje umieszczenia na wsi Adresować proszę: M. K. Lwów, poste rest.

Ważne dla rodziców! Studenci niższych klas gimnazjalnych lub realnych mogą mieć wygodne pomieszkanie, zdrowy wikt i ojcowską opiekę za umiarkowaną cenę. Bliższa wiadomość: ulica Kurkowa l. 5, I. piętro. Planner.

Panny wydoskonalone w krawieczczyźnie damskiej znajdą stałe zatrudnienie za miesięczne **do 20 złr.** w Magazynie **Julji Berger,** Halicka 21. 834

Apteka wraz z realnością w korzystnem miejscu jest zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Ormezowski w Haliczu. 833

Buhajek oldenburski ośmiomiesięczny pięknie znaczony jest w Laskiej Woli do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli stacja kolejowa tamże poczta Medyka. 835

Nauczyciel języka niemieckiego, pedagog, posiadający oraz i język francuski, na podstawie znajomości literatury języka tegoż, życzy sobie przyjąć miejsce prywatnego w zakresie nauk, przedmiotów szkolnych szkół wydziałowych, lub też gimnazjów. Bliższa wiadomość: H. S. Lwów, poste rest., lub też w bibliotece Ossolińskich, ul. Ossolińskich

Kamienica na sprzedaż we Lwowie. Wiadomość: **ulica Kochanowskiego l. 26** u właściciela na I. piętrze.

Majątek ziemski w powiecie Brzeżańskim, na granicy powiatu Tarnopolskiego, 945 morgów gleby ornej najlepszej, 40 morgów łąk, propinacja, zabudowania gospodarskie i mieszkalne odpowiedne, z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania zaraz. Wiadomość u Wgo adwokata **Tilla,** Lwów, Jagiellońska 2.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę przy starannej opiece, pod przystępnymi warunkami, w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej, w parterze, drzwi obok głównych schodów.

Urząd pocztowy w Radziechowie poszukuje rutynowanego ekspedytora pocztowego z uzdolnieniem telegraficznem i kaucją. Bliższa wiadomość w Urzędzie pocztowym w miejscu 830

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28, II. piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia z przynależytościami

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach Emila Bertemilana Brajera. Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 826

Korespondencja prywatna.

Za niebo słów Twych z 21/8 wieczna wdzięczność! — za nazwę właściwą w żalu napisaną przepraszam — poprawię się! — posłaniec pozwolenia czekać będzie — kocham bardzo i tęsknię za piękną Filutką! A...

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.